



KRUCHA TĘSKNOTA

*Miała być tylko
nagrodą pocieszenia...*

Cora Reilly



Tytuł oryginału
Fragile Longing
Copyright © 2020 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-754-3

CORA REILLY

KRUCHA TĘSKNOTA

TŁUMACZENIE

ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2022

W książce znajdują się fragmenty tłumaczenia powieści *Złamana
duma* i *Złączeni przeszłością* autorstwa Cory Reilly.

Prolog

Sofia

Nie požądaj.

Wzdychałam do Danilo, nawet gdy jeszcze był zaręczony z moją siostrą. Takie niewinne zauroczenie małej dziewczynki. Rozmyślanie, jak by to wyglądało, gdyby był mój. Miałabym osobistego księcia w lśniącej zbroi. Osobistego księcia prosto z bajki Disneya.

To był mój ulubiony sen na jawie, aż wreszcie zwykła fantazja przedarła się do prawdziwego życia, kiedy to Fina nie mogła już poślubić Danilo.

Ten sen wkrótce przemienił się w koszmar i marzenie głupiutkiej dziewczynki się rozwiąło.

Danilo mnie nie chciał.

Nie istnieją dwa takie same płatki śniegu. Każdy z nich jest unikatowy – wspaniała, lodowa perfekcja.

Tak jak moja siostra.

Próbowałam ją naśladować, ale imitacja nigdy nie dorówna oryginałowi. Byłam echem idealnej melodii. Repliką mistrzowskiego dzieła. Zawsze gorsza. Zawsze mi czegoś brakowało.

Gdy Serafina jeszcze była przy nas, wiele osób postrzegало ją jako niemal doskonałą, jednak teraz, kiedy zostało po niej wyłącznie blaknące wspomnienie, jej nieobecność tylko wzmagala to, czym była wcześniej. Stała się legendą.

Pamięć o niej nadal kryła się w każdym kącie domu i, co gorsza, w umysłach ludzi, których Serafina zostawiła.

Jak można wygrać ze wspomnieniem?

Nie można.

Drżącymi dłońmi wygładziłam suknię ślubną. To nie moje imię miało być szeptane dziś między ławami kościelnymi.

Ponieważ ja byłam nagrodą pocieszenia.

Zastępczą panną młodą.

A co najważniejsze, nie byłam swoją siostrą.

Spojrzałam na własne odbicie w lustrze. Na twarz schowaną za cienkim welonem. W tym stroju wyglądałam prawie jak Serafina, brakowało mi jedynie blond włosów. Ciągle gorsza. Zawsze gorsza. Ale może Danilo dostrzeże podobieństwa między moją siostrą i mną. Może choć przez sekundę zerknie na mnie z taką tęsknotą, z jaką niegdyś patrzył na Serafinę.

A później zda sobie sprawę, że nią nie jestem, i na jego twarzy znów ujrzę to samo rozczarowanie co zwykle.

Gorsza niż ta, którą chciał.

Zdarłam z głowy welon i odrzuciłam go na bok. Miałam dość udawania kogoś innego. Danilo musiał zobaczyć, kim jestem naprawdę, a jeśli po tym już nigdy więcej na mnie nie spojrzy, no to trudno.

Jeden

Daniło

„Nie mogę cię poślubić”.

Słowa narzeczonej odbijały się echem w mojej głowie. Serafina nie była w stanie nawet znieść mojej bliskości, gdy mi to powiedziała. Spoglądając na spoczywający w dłoni pierścionek zaręczynowy – który mi oddała, a który teraz ze mnie szydził – próbowałem nazwać własne emocje. Była to silna mieszanka wściekłości i szoku.

Znałem Serafinę od bardzo dawna. A jeszcze na długo przed tym, jak po raz pierwszy ją spotkałem, słyszałem, że jej imię jest szeptane z czcią nie tylko przez chłopców, ale też przez dorosłych mężczyzn z naszych kręgów.

Szlachetne piękno Królowej Śniegu nawiedzało mnóstwo fantazji.

Niczym sroki kolekcjonujące błyskotki, wielu chciało mieć tę kobietę na własność. Kiedy została mi obiecana – jak skończyła piętnaście lat – napawałem się podziwem i zazdrością innych członków mafii. Wygrałem najbardziej pożądaną nagrodę. Mogłem nazywać Serafinę swoją.

Przez lata odliczałem dni pozostałe do naszego ślubu.

Wszystko zdawało się działać na moją korzyść. Wkrótce miałem stać się podszefem całego oddziału, a moją żoną miała być siostrzenica *capo*, Królowa Śniegu. Czuję się niezniszczalny.

Spora część ludzi uznawała, że moja arogancja i duma to grzech. A ja zostałem surowo ukarany za ich przejawianie.

Na kilka dni przed planowanym przejściem przeze mnie po ojcu funkcji podszefa moja młodsza siostra Emma ucierpiała

w wypadku samochodowym. Teraz, przykuta do wózka, nie miała przed sobą żadnej przyszłości. Świat mafii nie był łaskawy. Dziewczynki oraz kobiety z widocznymi wadami zostawały spychane na dalszy plan i uznawane za wybrakowane. Były skazane na życie w cieniu jako stare panny albo u boku pierwszego najgorszego ścierwa, które zgodziło się je przyjąć.

W dniu ślubu odebrano mi Serafinę. Porwał ją nasz najokrutniejszy wróg: Camorra z Las Vegas.

Kiedy *capo* Camorry nam ją odesłał, nie była już tą samą dziewczyną co wcześniej. Straciłem ją na zawsze. Była zepsuta i nie mogłem jej naprawić.

Moja dokładnie zaplanowana przyszłość rozsypała się w proch. Zostali mi tylko niepełnosprawna, załamana siostra oraz umierający ojciec. Nie miałem żony.

Po zakończeniu rozmowy z tatą zamknąłem oczy. Uparł się, że musimy zażądać od rodziny Cavallaro, by zawarli z nami więź. Chciał mieć powiązania z *capo*. Choć się z nim zgadzałem, to zapomnienie o Serafinie tuż po tym, jak ją straciłem, było dla mnie niczym posypanie solą świeżych ran.

Jednak życie musiało toczyć się dalej, a ja musiałem utrzymywać pozory silnego. Byłem młody. Wielu spodziewało się, że nie podołam zadaniu rządu Indianapolis. Czekali na tę chwilę. Czekali, aż wypadnę z łask. Zacisnąłem dłoń w pięść, chowając w niej pierścionek, i ruszyłem na poszukiwania swojego *capo* i ojca Serafiny.

Dziesięć minut później Pietro Mione oraz Dante Cavallaro – razem z Samuelem, bratem mojej byłej narzeczonej – spotkali się ze mną w gabinecie w rezydencji rodziny Mione, żeby dogadać się co do kwestii złamanych zaręczyn. Niezależnie od tego, czego byśmy dzisiaj nie ustalili, w oddziale i tak będzie wrzało od plotek. Już za późno na próby opanowania sytuacji.

Westchnąłem.

– Mój ojciec nalega na połączenie naszych rodzin – oznajmiłem pustym głosem, chociaż w środku czułem narastające wście-

kłość i poczucie winy. – Według niego jest to konieczne, szczególnie w tych czasach.

Pietro westchnął, po czym opadł na oparcie fotela, natomiast Samuel pokręcił głową i zgromił mnie wzrokiem.

– Serafina nikogo teraz nie poślubi. Potrzebuje czasu, żeby wydobrzeć.

Tak jak jej powiedziałem, dostałaby tyle czasu, ile by potrzebowała, ale ona po prostu nie chciała już brać ze mną ślubu.

– Istnieją inne opcje – odparł powoli Dante.

Gniew, który rozpałał moje wnętrze, wylał się ze mnie.

– Jakie opcje? Nie zaakceptuję córki żadnego innego podszefa. Jestem podszefem ważnego miasta. Nie przystanę na mniej, niż mi obiecano!

Co więcej, nie zamierzałem wracać do umierającego ojca oraz już i tak zrozczonej matki, aby poinformować, że naszej rodzinie zadano kolejny cios. Przeszliśmy zbyt wiele. Moi rodzice przeszli zbyt wiele. Dlatego teraz postanowiłem ich ochronić.

Dante spojrział w moim kierunku ze złością.

– Nie tym tonem, Danilo. Zdaję sobie sprawę z tego, że znajdujemy się w trudnej sytuacji, ale i tak oczekuję szacunku.

Samuel wyglądał, jakby chciał mnie zaatakować.

– Nie dostaniesz Finy!

– Anny też nie dostaniesz – stwierdził Dante.

Nigdy nawet nie rozważałem poślubienia córki mojego *capo*. To małżeństwo przysporzyłoby mi jedynie problemów. Dante pewnie cały czas wpychałby nos w nie swoje sprawy, ponieważ chodziłoby o jego dziecko.

– Potrzebujesz mojego wsparcia w tej wojnie. Potrzebujesz silnej rodziny, która stanie po twojej stronie.

– Czy to groźba?

– To jest fakt, Dante. Uważam cię za dobrego *capo*, ale nalegam na to, żeby moja rodzina dostała to, na co zasługuje. Nie zgodzę się na mniej.

– Nie zmuszę Finy do zawarcia małżeństwa. Nie po tym, co przeżyła – powiedział Pietro.

Dante pokiwał głową.

– Zgadzam się z tobą.

Rozumiałem ich tok myślenia. Serafina nie chciała mnie poślubić, a ja nie zamierzałem zmuszać jej do tego związku, kiedy dopiero co cierpiała z powodu stracenia kontroli nad swoim życiem.

– No to znaleźliśmy się w impasie.

Istniała wyłącznie jedna opcja. Taka, której wolałem uniknąć, ale nie mogłem. Ojciec od razu zaproponował zastąpienie mojej byłej narzeczonej jej siostrą. To było coś niedorzecznego, lecz nie miałem innego wyjścia.

Dante i Pietro popatrzyli na siebie, prawdopodobnie rozważając to samo co ja.

Pietro zamknął oczy.

– Naprawdę mnie o to prosisz, Dante?

– Pietro, jeśli mielibyśmy postępować według zasad, to Danilo mógłby zażądać poślubienia Serafiny. Byli zaręczeni.

Poczekaliśmy, aż sami ustalą między sobą, co musieli. I tak istniało tylko jedno rozwiązanie naszego problemu.

Kiedy Pietro uniośł powieki, jego spojrzenie było surowe, pełne ostrzeżenia.

– Dam ci Sofię.

Mój ojciec miał rację.

Sofia. Była jeszcze dzieckiem. Dziesięć lat młodsza ode mnie. Nigdy nawet na nią nie zerknąłem.

– Ile ona ma lat? Jedenaście? – Chociaż wiedziałem, że to jedyna opcja, znów poczułem wściekłość. Byłem zły na całą tę sytuację i kompletnie wściekły na Remo Falconego.

– W kwietniu skończy dwanaście – poprawił mnie Samuel, patrząc groźnie. Dłonie zacisnął w pięści, ale podejrzewałem, że jego złość nie jest skierowana wyłącznie w moją stronę.

– Jestem od niej o dziesięć lat starszy. A poza tym miałem być już po ślubie.

– Trwa wojna, więc na pewno nie będziesz narzekał na nadmiar wolnego czasu, tym bardziej że nadal musisz się wykazać jako podszef Indianapolis. Zawarcie małżeństwa w późniejszym terminie powinno być dla ciebie czymś korzystnym – odparł Dante.

Dziesięć pierdolonych lat młodsza niż ja. Nie potrafiłem myśleć o niej jak o kobiecie, a już na pewno nie jak o swojej przyszłej żonie. Same próby wyobrażenia sobie dorosłej Sofii wydawały mi się perwersją. Serafina nie była znacznie starsza od niej, kiedy została mi obiecana, ale byliśmy w podobnym wieku. Chciałem mieć ją nawet wtedy, ponieważ była Królową Śniegu. Ponieważ była przepiękna i wszyscy chcieli ją mieć.

Nie umiałem sobie wyobrazić, że mógłbym pragnąć Sofii w ten czy jakikolwiek inny sposób. Była dzieckiem. Nie była Serafiną.

Zamierzałem zabić Remo Falconego. Ukradł mi narzeczoną i ją złamał, przez co teraz nie mogła mnie poślubić. Zamierzałem zniszczyć wszystko, co miało dla niego znaczenie. Poprzysiągłem sobie, że nie spocznę, dopóki nie zrujnuję jego życia, tak jak on zrujnował moje.

– Danilo? – zapytał ostrożnie Dante i zdałem sobie sprawę, że odpłynąłem.

Nieistotne, czego chciałem. Stworzenie tej więzi miało ocalić Emmę. Pozostała mi już tylko ta nadzieja.

– Pod jednym warunkiem.

– Jakim? – Dante mówił surowym głosem. Tracił cierpliwość. Te ostatnie kilka miesięcy dla nas wszystkich okazało się ciężką próbą.

Zerknąłem na Samuela. Obserwował mnie zmrużonymi oczami. Czy ufałem temu facetowi na tyle, by powierzyć mu własną siostrę? Bez wątpienia bardziej niż innym kandydatom. Ojciec

na pewno obieca komuś Emmę, a nie będzie chciał jej nikt, kto by był jej godny. Zostałaby rzucona w ramiona mężczyzny, który liczyłby, że w ten sposób poprawi swoją pozycję. Mężczyzny, który na nią nie zasługiwał.

– On poślubi moją siostrę Emmę – odpowiedziałem.

Twarz Samuela wykrzywiła się w szoku.

– Ale ona jest na...

Zamilkł szybko. Dobrze zrobił, ponieważ chciałem go zabić.

– Jest na wózku, w rzeczy samej. I dlatego nikt jej nie chce. Moja siostra zasługuje na wszystko, co najlepsze, a ty masz zostać podszefem Minneapolis. Jeśli chcecie, żeby doszło do tego małżeństwa, to Samuel będzie musiał poślubić moją siostrę. Tylko wtedy poślubię Sofię.

– Kurwa – wymamrotał Samuel. – Co to za pokręcony układ?

– O co ci chodzi? Twój ojciec zaczął się już rozglądać za potencjalnymi kandydatkami na twoją żonę, a moja siostra ma na nazwisko Mancini. Jest dobrą partią.

Samuel zrobił głęboki wdech, a potem przytaknął.

– Poślubię twoją siostrę.

Uśmiechnąłem się bez radości, słysząc jego ton.

– Więc postanowione? – zapytał Pietro. – Poślubisz Sofię i zaakceptujesz to, że zaręczyny z Finą zostały zerwane?

Skinąłem szybko głową.

– Nie tego chcę, ale to będzie musiało wystarczyć.

– Będzie musiało wystarczyć? – warknął Samuel, robiąc krok do przodu i wpatrując się we mnie zmrużonymi oczami. – Mówisz o mojej siostrze. Nie jest jakąś pierdoloną rzeczą, którą można przyjąć jak nagrodę pocieszenia.

Ale przecież była nagrodą pocieszenia. Każdy z nas o tym wiedział.

Zaśmiałem się gorzko.

– Lepiej, żebyś pamiętał te słowa, kiedy sam poznasz moją siostrę.

– Wystarczy – mruknął Dante.

– Ze ślubem będziemy musieli poczekać do chwili, kiedy Sofia osiągnie pełnoletność – oświadczył Pietro zmęczonym głosem.

Czy on myślał, że *chciałem* poślubić dziecko?

– Naturalnie. Moja siostra też weźmie ślub dopiero po swoich osiemnastych urodzinach.

Sześć długich lat. Dzięki temu zyskam więcej czasu na ustanowienie silniejszych rządów w Indianapolis – to jedyny powód, dla którego nie byłem zadowolony z tak wczesnego ożenku z Serafiną, ale pragnąłem ją mieć, a ona nie mogła czekać zbyt długo. Jednak teraz dostałem mnóstwo czasu, by umocnić swoją władzę, by pocieszyć się jeszcze trochę wolnością – jak stwierdził ojciec. Sześć lat to bardzo długo. Tak dużo mogło się podczas nich wydarzyć. Nie zamierzałem stracić kolejnej dziewczyny. Zamierzałem dopilnować, żeby Sofia była bezpieczna. Bezpieczniejsza niż Serafina.

Pietro potaknął.

– No to postanowione – powiedziałem. – Muszę już wracać do domu. Szczegóły możemy ustalić później.

Dante pokiwał głową.

– Jeszcze jedna sprawa. Nie chcę, żeby ktokolwiek dowiedział się o zaręczynach Samuela i mojej siostry. Emma nie musi wiedzieć o tym, że zawarliśmy umowę.

Ruszyłem w stronę drzwi, ponieważ potrzebowałem wydostać się z tego domu, z tego miasta, ale przede wszystkim musiałem znaleźć się z dala od Serafiny. Wkrótce rozbrzmiały za mną dźwięki kroków, lecz się nie zatrzymałem. Nie miałem nikomu nic więcej do powiedzenia. Nie dzisiaj.

– Danilo, poczekaj – rozkazał Samuel.

Odwróciłem się, mrużąc ze złością oczy.

– Czego chcesz?

Jakoś się dogadaliśmy, starając się ocalić Serafinę z łap Remo Falconego, ale podejrzewałem, że ten stan nie potrwa już zbyt

długo. Obaj byliśmy samcami alfa, dlatego nie radziliśmy sobie dobrze z ludźmi, którzy nie chcieli nam podlegać.

– Sofia zasługuje na więcej niż bycie drugą najlepszą opcją.

Pewnie miał rację. Tak było w przypadku obu naszych sióstr. Los nie okazał się łaskawy dla Emmy, a ona zasługiwała wyłącznie na to, co najlepsze. Jednak czy kiedykolwiek to dostanie? Zapewne nie.

– Zamierzam traktować Sofię z takim szacunkiem, z jakim zawsze traktowałem Serafinę. – Skrzywiłem się, wymawiając na głos imię byłej narzeczonej.

Samuel pokręcił głową.

– *Quid pro quo*¹?

Nie odpowiedziałem. To było posrane. Obaj dostaliśmy dziewczyny, których nie chcieliśmy, w zamian za więź mającą umocnić naszą władzę. Obaj byliśmy dumni do bólu i Remo Falcone zdeptał tę dumę. A my teraz usiłowaliśmy ją odbudować.

Przypuszczałem, że to będzie nasza zguba.

Sofia

Nadal pamiętałam pierwszy raz, kiedy zobaczyłam Danilo. Rok przed tym, jak miał poślubić moją siostrę. Przyszedł do nas, żeby omówić z moim ojcem szczegóły więzi zawieranej między naszymi rodzinami. Kierowana ciekawością udałam, że idę do kuchni, tylko po to, by go zobaczyć. Stał w korytarzu, rozmawiając z tatą. Gdy go dostrzegłam, moje serce zrobiło dziwne salto, którego nigdy wcześniej nie wykonywało. Później zabiło dziko, bo Danilo się do mnie uśmiechnął. Poczulałam wtedy ciepło w brzuchu. Przypominał mi jednego z tych królewiczów, o jakich zawsze marzyły dziewczynki. Wysoki, przystojny i rycerski. Ciemnobrązowe włosy miał zaczesane do tyłu, a kiedy się uśmiechał, w jego prawym policzku pojawiał się dołeczek.

¹ *Quid pro quo* – (z łac.) Coś za coś (przyj. red.).

Myślałam, że będę mogła jedynie o nim fantazjować. Zawsze, gdy myślałam o Danilo, czułam wyrzuty sumienia... Aż wreszcie, nagle, był *mój*. Przynajmniej oficjalnie, ponieważ jego serce ciągle należało do mojej siostry.

W dniu, w którym dowiedziałam się o swoich zaręczynach z Danilo, siedziałam przy biurku w moim pokoju, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Po chwili do środka wszedł tata. To on odesłał mnie tutaj parę godzin wcześniej, co działo się bardzo często przez te kilka miesięcy, odkąd Fina została porwana. Wszyscy sądzili, że jestem za młoda, by zrozumieć, co się dzieje, i poradzić sobie z tak trudną sprawą.

– Sofia, mogę z tobą porozmawiać? – zapytał tata.

Spojrzałam znad zeszytów, marszcząc delikatnie brwi. Brzmiał jakoś dziwnie.

– Zrobiłam coś nie tak?

Tylko dlatego rodzice do mnie przychodzili. Od czasu porwania byli bardzo zajęci, więc przyzwyczyłam się już do tego, że cały czas jestem sama albo z kuzynką Anną. Nie byłam na nich zła. Bardzo cierpieli. Po prostu chciałam, żeby wszystko wyglądało tak jak dawniej. Chciałam, żebyśmy byli szczęśliwi.

Tata zbliżył się i dotknął mojej głowy, patrząc smutno.

– Oczywiście, że nie, biedroneczko.

Uśmiechnęłam się, kiedy użył tego przydomka. Dzięki temu zawsze pamiętałam, że mnie kocha, nawet jeśli nie zawsze mógł to okazywać.

– Usiądźmy sobie tutaj, dobrze? – Wskazał moją różową kanapę, a następnie podszedł do niej i opadł na nią. Wydawał się zmęczony.

Poszłam za nim i usiadłam obok. Przez długi czas milczał i tylko mi się przyglądał, a w jego spojrzeniu widziałam coś, przez co czułam dziwny ucisk w gardle.

– Tato? – wyszeptałam. – Czy z Finą wszystko w porządku?

– Tak... – Głośno przełknął ślinę, po czym złapał mnie za rękę.
– Wiesz, że w naszym świecie panują pewne zasady. Zasady, których musimy się trzymać. Danilo nie może już poślubić Serafiny, dlatego postanowiliśmy, że obiecamy mu ciebie.

Zamrugałam zszokowana. Moment później w moim brzuchu zaczął fruwać dziki rój motyli.

– Naprawdę? – Skrzywiłam się, kiedy usłyszałam w swoim głosie ekscytację.

Tata spojrzał na mnie jeszcze łagodniejszym wzrokiem. Delikatnie ścisnął moją dłoń.

– Poślubisz go za kilka lat. Po tym, jak skończysz osiemnasty rok życia. Więc nie zwracaj sobie teraz tym głowy.

Sześć lat i sześć miesięcy.

– Czy Finie jest smutno?

Tata uniósł kąciki ust.

– Nie. Wie, że trzeba trzymać się zasad.

Powoli przytaknęłam.

– Danilo naprawdę chce mnie poślubić, jak dorosnę?

Nie mogłam w to uwierzyć. Danilo był taki przystojny i mądry. Gdy stali obok siebie z Serafiną, wyglądali jak para królewska. Niczym para wyjęta prosto z bajki Disneya.

Tata pocałował mnie w czoło.

– Oczywiście, że tak. Każdy mężczyzna z radością wzięłby cię za żonę. Danilo sam cię wybrał.

Uśmiechnęłam się promiennie, a on westchnął i mnie przytulił.

– Och, biedroneczko. – Brzmiał na smutnego, a nie podekscytowanego, i nie rozumiałam czemu.

Przez całą noc śnił mi się Danilo. Czekałam z niecierpliwością, aż będę mogła porozmawiać o tym z Anną. Przyszła do nas tego samego dnia, zanim wróciła z rodziną do Chicago.

Obudziłam się przed wschodem słońca i z podekscytowania nie dałam rady już zasnąć.

Leżąc na łóżku na brzuchu, nie mogłam przestać pisać raz po raz swojego imienia i nazwiska oraz imienia i nazwiska mojego przyszłego męża w różnych kombinacjach, chociaż wiedziałam, że to bardzo dziecinne. Sofia Mancini brzmiało dla mnie idealnie.

Nagle rozbrzmiało pukanie do drzwi.

– Proszę! – zawołałam, chowając głupiutki bazgroły.

Do pokoju weszła Fina. Włożyła zwykłe jeansy i T-shirt, a blond włosy spływały falami po jej ramieniu. Choć nie miała żadnego makijażu, była najładniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałam. Dlaczego Danilo wybrał mnie zamiast niej? Ona była dorosła. Była idealną księżniczką dla kogoś takiego jak on.

Odwróciłam wzrok zawstydzona własnymi myślami. Fina została porwana i ją skrzywdzono.

– Przyszłam, by porozmawiać z tobą o Danilo. Zakładam, że tata już ci powiedział?

– Jesteś na mnie zła? – zapytałam, obawiając się, że czuje się źle z tym, iż straciła narzeczonego.

– Zła? – powtórzyła z konsternacją, podchodząc bliżej.

– Że teraz Danilo chce poślubić mnie, a nie ciebie.

– Nie. Nie jestem zła. Chcę, żebyś była szczęśliwa. Wszystko w porządku?

Chociaż czułam zażenowanie, pokazałam jej swoje bazgroły, ponieważ potrzebowałam podzielić się z kimś radością.

Fina otworzyła szerzej oczy.

– Lubisz go?

– Przepraszam. Lubiałam go, nawet kiedy ty byłaś mu obiecana. Jest przystojny i rycerski.

Bałam się jej reakcji, ale ona zaskoczyła mnie, gdy pochyliła się i pocałowała mnie w głowę. Poczułam ulgę.

Siostra posłała mi ostrzegawcze spojrzenie.

– To dorosły mężczyzna, Sofia. Poślubisz go dopiero za kilka lat. Do tego czasu nie zbliży się do ciebie.

– Wiem. Tata mi już powiedział. – Mogłam czekać, nie przeszkadzało mi to, a do tego cieszyłam się, że Danilo zgodził się poczekać na mnie tak długo. Musiał naprawdę mnie chcieć.

– Więc między nami wszystko w porządku? – spytałam, nadal nie mogąc uwierzyć, że Fina nie złości się za odebranie jej narzeczonego.

– Lepiej niż w porządku – zapewniła, po czym wyszła.

Zawahałam się, ale ostatecznie postanowiłam za nią pójść i popytać trochę o Danilo. Nie wiedziałam zbyt wiele na jego temat. Kiedy zatrzymałam się u szczytu schodów i zerknęłam w dół, na korytarz, zauważyłam stojących tam Finę i Danilo.

– Sofia to na razie dziewczynka. Jak mogłeś zgodzić się na te zaręczyny, Danilo?

Otworzyłam szerzej oczy zaskoczona jej niegrzecznym tonem. Myślałam, że nie ma nic przeciwko moim zaręczynom. Jednak teraz nie brzmiała, jakby tak było.

Danilo wyglądał na wściekłego.

– To jeszcze dziecko. Jest dla mnie za młoda. Na miłość boską, przecież ona ma tyle lat co moja siostra. Ale dobrze wiesz, czego się od nas oczekuje. Poza tym nie weźmiemy ślubu, dopóki nie będzie pełnoletnia. Nigdy nie tknąłem ciebie i możesz być pewna, że jej też nie tknę.

– Mogłeś wybrać kogoś innego. Nie Sofię.

– Nie wybrałem jej. Wybrałem ciebie, jednak ty zostałeś mi odebrana. Teraz nie mam wyboru i muszę poślubić twoją siostrę, chociaż chcę ciebie!

Nie chciał mnie? Poczulałam gwałtowne ukłucie w piersi i szybko wciągnęłam powietrze. Do oczu napłynęły mi łzy.

Danilo i Fina popatrzyli w górę.

Okręcałam się na pięcie i prędko pobiegłam z powrotem do pokoju, gdzie rzuciłam się na łóżko, a następnie zaczęłam płakać.

Tata mnie okłamał. Danilo mnie nie wybrał. Nadal pragnął Finy. Oczywiście, że tak. Była taka ładna i miała blond włosy. Ja nie odziedziczyłam ich po mamie, co ludzie często oplakiwali.

– Idź sobie! – krzyknęłam, kiedy usłyszałam pukanie do drzwi. Znow schowałam twarz w poduszcze.

– Sofia, mogę z tobą porozmawiać? – zapytał Danilo.

Zamarłam. Danilo nigdy wcześniej do mnie nie przyszedł. Usiadłam powoli i otarłam łzy. Zeskoczyłam z łóżka, po czym spojrzałam w lustro. Miałam opuchnięte oczy i czerwony nos. Serafina wyglądała ładnie, nawet gdy płakała. A ja nie.

Podeszłam na paluszkach do drzwi i otwierając je, poczułam ucisk w brzuchu. Danilo z Finą stali na korytarzu.

Siostra się uśmiechnęła, ale ja szybko przeniosłam wzrok na Danilo. Był tak wysoki, że musiałam odchylić głowę, by móc na niego popatrzeć. Moje policzki zrobiły się ciepłe. Nic nie mogłam poradzić na reakcję swojego ciała na Danilo.

– Mogę z tobą porozmawiać? – zapytał ponownie.

Spróbowałam ukryć zszokowanie i zerknęłam na Finę, żeby upewnić się, czy tak można.

– Jasne – powiedziała.

Ruszając w stronę kanapy, nagle boleśnie mocno zdałam sobie sprawę, ile mam różu w pokoju. Danilo zapewne nie przepadał za tym kolorem. Opadłam na siedzenie, zacisnęłam dłonie w pięści i starałam się powstrzymać je przed drżeniem. Danilo zostawił drzwi otwarte i podszedł bliżej. Rozejrzał się po wnętrzu, a ja się skrzywiłam, kiedy jego wzrok padł na pluszaki rozłożone na łóżku. Już się do nich nie tuliłam, ale po prostu nie potrafiłam ich wyrzucić. Teraz żałowałam, że tego nie zrobiłam. Danilo pewnie zobaczył we mnie przez to głupiutką dziewczynkę. Usiadł obok, choć trzymał się jak najdalej. Stojąca na korytarzu Fina posłała mi niepewny uśmiech, a następnie przeszła na bok, gdzie jej nie widziałam, lecz z pewnością nadal znajdowała się blisko.

Zerknęłam na Danilo. Ciemne, zaczesane do tyłu włosy były nieco rozczochrane, a on cały był ubrany na czarno. Zazwyczaj nie przepadałam za tym kolorem, jednak na Danilo wyglądał naprawdę dobrze.

Odwrócił się i spojrzał mi w oczy. Zarumieniłam się jeszcze bardziej i musiałam spuścić wzrok. Danilo odchrząknął.

– Nie powinnaś była usłyszeć tego, co powiedziałem na korytarzu.

Pokiwałam głową.

– Nie szkodzi. Wiem, że chciałeś Finę. – Głos mi drżał.

– Sofia – powiedział stanowczo Danilo i popatrzyłam na niego. Choć nie wyglądał na szczęśliwego, nie byłam pewna, co oznacza jego mina. – Wybrałem ciebie. Po tym, co się wydarzyło, ja i Serafina nie możemy być razem. Ale nie chciałem jej skrzywdzić. Dlatego powiedziałem to, co powiedziałem.

Przyjrzałam się jego twarzy, a następnie znów odwróciłam wzrok.

Danilo wydawał się szczery, jednak we mnie i tak pozostała odrobina niepewności. To, co zobaczyłam na dole, nie przypominało pokazu stworzonego dla Finy. Danilo wyglądał, jakby serio był rozczarowany, że ją stracił. Mimo to pragnęłam wierzyć, że rzeczywiście sam wybrał mnie na swoją przyszłą żonę i tata nie musiał go do tego namawiać.

– Wszystko w porządku? – zapytał.

Zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak.

– To dobrze. – Wstał i nasze spojrzenia znów na chwilę się spotkały. Zaciśnął usta jakby w złości, ale nie mogłam być pewna, co tak naprawdę czuje. Potem odwrócił się i wyszedł.

Wbiłam wzrok w dłonie, rozdarta pomiędzy ekscytacją a rozczarowaniem. Poruszając palcami, zastanawiałam się, kiedy dostanę pierścionełk zaręczynowy. Fina otrzymała swój zaraz po tym, jak rodzice postanowili wydać ją za Danilo.

Ale może tym razem zamierzali trochę poczekać. Ludzie krzywo by na nas patrzyli, gdyby zaręczyny zostały ogłoszone wkrótce po uratowaniu Serafiny.

Podniosłam się z kanapy i podeszłam do łóżka. Zaczęłam rzucać pluszaki na podłogę, a następnie zerwałam ze ścian kilka żenujących plakatów z końmi. Później wyjęłam z szafy dwie falbaniaste sukienki, które cisnęłam na stertę z pluszakami. W końcu zesłam na parter po worek na śmieci. Danilo pragnął kogoś równie eleganckiego co moja siostra. Jeśli miał mnie chcieć, to nie mogłam dłużej zachowywać się jak mała dziewczynka.